

## Emile Zola: Balzac [Honoré de Balzac]

"Komedia Ludzka" jest niczym wieża Babel, której architekt nie mógł, ani nigdy już nie będzie mógł dokończyć



***Komedia Ludzka* jest niczym wieża Babel, której architekt nie mógł, ani nigdy już nie będzie mógł dokończyć**

*Komedia Ludzka* jest niczym wieża Babel, którą architekt nie mógł ani nigdy już nie będzie mógł dokończyć. Ściany budynku są tak stare jakby miały zaraz runąć i pokryć ziemię swoimi szczątkami. Rzemieślnik użył wszystkich materiałów, które miał pod ręką – od gipsu, cementu, poprzez skałę, marmur, aż po piasek i błoto wyciągnięte z kanału. I swoimi surowymi rękoma, używając materiałów często wziętych zupełnie przez pomyłkę, postawił budynek, swoją gigantyczną wieżę,

bez zamartwiania się o harmonię linii, czy też zrównoważone proporcje dzieła. Wydaje nam się, że słyszymy jak twórca oddycha na placu budowy, dopasowując bloki dużymi uderzeniami młotka, kpiąc z gracji i finezji żebrowych konstrukcji. Wydaje nam się, że widzimy jak wspina się ociężałe na rusztowania stawiając tutaj wielki mur, goły i chropowaty, ustawiając dalej kolumnady pełne pogodnego majestatu, przebijając portyki i witraże według własnego uznania, zapominając czasami o fragmentach pomiędzy stopniami, mieszając nieświadomie ale siłą swojego geniuszu coś wielkiego z pospolitym, pięknego z dzikim, wspaniałego z najgorszym.

W tym momencie, budynek jest postawiony, pozbawiony swojej korony, ukazując na niebie swoją ogromną masę. Jest to sterta pałaców i spelunek, jedna z tych gigantycznych budowli, o których marzymy, pełnych cudownych sal, poprzecinanych ogromnymi promenadami i wąskimi korytarzami, przez które możemy przejść jedynie pełznąć. Piętra następują po sobie, wzniesione i zniszczone w różnych stylach. Nagle znajdujemy się w jakimś pokoju i nie jesteśmy świadomi jak do niego weszliśmy, nie wiemy jak z niego wyjdziemy. Ciągłe idziemy, gubimy się dwadzieścia razy, bez przerwy pojawiają się nowe nieszczęścia i nowe wspaniałości. Czy jest to złe miejsce? Czy jest to świątynia? Wahamy się, żeby to powiedzieć. Jest to świat, świat gdzie tworzy się ludzkość, zbudowany przez fenomenalnego murarza, który był artystą.

Z zewnątrz, już to mówiłem, jest to Babel, wieża o tysiącu stylów architektonicznych, wieża z gipsu i z marmuru, którą duma ludzka chciała wynieść aż po niebo i gdzie czubek murów leżał już na ziemi. Ciąg pięter pełen jest czarnych dziur, gdzieniegdzie kąty zniknęły; wystarczyły deszcze podczas paru zim aby skruszyć gips, który był zbyt

często używany przez niedbałą rękę rzemieślnika. Jednak cały marmur pozostał, wszystkie kolumnady, wszystkie mozaiki są na miejscu nietknięte, powiększone i wybielone przez czas. Budowniczy wznosił swoją wieżę z wielkim wyczuciem wielkości i wieczności, na czym szkielet budynku wydaje się w całości spoczywać; ściany mogłyby równie dobrze runąć, podłogi załamać się, schody zawalić, jednak warstwy skał zawsze będą się temu opierać, wielka wieża będzie się przedstawiała tak prosta, tak wysoka, wsparta na ogromnych cokołach swoich potężnych kolumn; po trochu wszystko co jest błotem i piachem stąd zniknie, i wtedy marmurowy szkielet budynku pojawi się znów na horyzoncie, jak wielki profil podartego na kawałki miasta. Nawet w dalekiej przyszłości, gdy jakiś silny wiatr, zabierający nasz język i naszą cywilizację, zawaliłby na ziemię szkielet budowli, jej gruzy stworzyłyby na ziemi tak potężną górę, że nikt nie mógł przejść obok tego stosu nie mówiąc: „Tutaj śpią ruiny świata”

*Emile Zola*

*Fragment pochodzi z Les Romanciers Naturalistes. 1881 r.*

Tłumaczyła: Kamila Kot